

Teksty Drugie 2002, 1-2, s. 277-289



Myślenie o retoryce

Jakub Z. Lichański

Jakub Z. LICHAŃSKI

Myślenie o retoryce

Sięga się po retorykę nie tylko po to,
by poznać same jej zasady, lecz by je zastosować.
Assertiones Rhetoricae (1577). cap XV.

Mimo iż to tekst Michała Rusinka¹ wywołał niniejsze rozważania, nie będą one polemiką z wcześniej przywołanym. Wydaje mi się bowiem czasami, iż retoryka jest swoistą postacią „dyskusji o wężu morskim”, ale dla nauk humanistycznych. Wiąże się to nie tyle z bezowocnością takowych rozważań, co raczej – z ich brakiem precyzji. Niniejszy tekst stawia sobie za cel wyjaśnienie pewnych nieporozumień dotyczących retoryki oraz sposobów prezentacji związanych z nią problemów. Będą to przede wszystkim zagadnienia związane z definicją retoryki oraz ogólnym rozumieniem, czym jest teoria retoryki; następnie kwestie związane z historią retoryki; wreszcie problemy dotyczące starej i nowej retoryki. Zaś prawdziwą przyczyną powstania tego tekstu są refleksje i przemyślenia, które nasunęły mi się w trakcie odbywającego się w Warszawie, w dniach 23-27 lipca 2001 roku XIII Międzynarodowego Kongresu *The International Society for the History of Rhetoric*.

*

Zacznijmy od kwestii podstawowej: c z y m J E S T p r e d m i o t n a s z y c h r o z w a ż a ń? Pytanie jest dość banalne, lecz trzeba je zadać, bowiem odpowiedź na nie kryje, a czasem odkrywa bardzo zasadnicze nieporozumienia w rozumieniu i nauki, i jej przedmiotu. Pozwolę sobie zresztą przypomnieć, iż w pytaniu tym zawarte są dwa: pierwsze dotyczy definicji, drugie – struktury teorii.

Zacznę zatem od kwestii d e f i n i c j i. Przytaczane w artykule Rusinka rozważania – wydaje się – iż przywołują bardzo różne rozumienia podstawowego terminu. Ale i uwagi autora, i przytaczane cudze opinie nie przekonują, iż określenie BENE DICENDI SCIENTIA jest naprawdę DEFINICJĄ retoryki i do tego naj-

^{1/} Por. M. Rusinek *Powrót, zwrot i różnica w myśleniu o retoryce*, „Teksty Drugie” 2001 nr 2, s. 168-189.

lepszą, *resp.* najważniejszą². Jest jej najbardziej znanym określeniem / definicją – to jednak zupełnie inna kwestia.

Określenie BENE DICENDI SCIENTIA pojawią się u Kwintyliana (Quint II.14. 5); miejsce, w którym ono występuje, nie jest obojętne. Oto w rozdziale czteronastym drugiej księgi swego monumentalnego dzieła rzymski teoretyk daje przegląd wszystkich znanych mu sposobów określania i/lub definiowania retoryki i przytoczone określenie i/lub definicję uznaje za najtrafniejsze(a). Dodać trzeba: ze względu na pewien szerszy kontekst umieszczenia retoryki w systemie kształcenia, a także w systemie nauk czy raczej pewnej wiedzy praktycznej, żeby nie powiedzieć – obywatelskiej³. To sprawa pierwsza.

Druga jest poważniejsza, acz przytoczone w artykule Rusinka rozważania na temat znaczenia słówka BENE są generalnie trafne, to przecież pomijają (czy świadomie?) dość ważką kwestię. Oto BENE ma jeszcze znaczenie odwołujące się do moralności i etyki. VIR BONUS, to mąż prawy (moralnie), a nie tylko rzetelny (w sensie: rzetelny urzędnik, bo nieuchronnie przypomina się z *Dziadów części III* słynny cytat *a propos* „uczciwego” carskiego urzędnika). To, że Sp. Profesor Mieczysław Brożek słówko owo przetłumaczył jako RZETELNIE, RZETELNA (tu: mowa), nie może wpływać na nasze rozumienie tego terminu⁴. Zatem rozważania na temat tegoż określenia, *resp.* definicji (*r. est bene dicendi scientia*) nie są ani precyzyjne, ani wiele nie wyjaśniają. Cofnąć się trzeba do tradycji greckiej, bowiem z niej Rzymianie czerpali. Mamy tu generalnie trzy możliwości: 1) określenie sofistyczne (retoryka jest sprawczynią przekonywania)⁵, 2) określenia u Platona⁶, 3) określenia i definicje u Arystotelesa⁷. Podstawowymi są dla nas rozważania Ary-

² Tamże, s. 184-185. W trakcie i tego kongresu sprawa początków retoryki, a co za tym idzie, i jej definicji była poruszana w kilku referatach, jest to bowiem wciąż sprawa niejasna, a to dlatego, iż co pewien czas pojawiają się nowe źródła, a także lepiej zaczynamy rozumieć dawnych teoretyków.

³ Wiele uwagi w czasie wspomnianego kongresu retorycznego poświęcono problemowi związku retoryki z demokracją i/lub procesami demokratyzacji, które zachodziły w Europie w ciągu ostatniego ćwierćwiecza (głównie, acz nie wyłącznie, problemy te pojawiały się w trakcie obrad sekcji: *Rhetoric of Transformation*).

⁴ Odwołam się do mniejszego, ale nadal świetnego słownika Reinholda Klotza, por. R. Klotz *Handwoerternuch der lateinischen Sprache* t. 1-2, Braunschweig 1879, t. 1, s. 669-672. Referaty wygłaszane na wspomnianym kongresie w sekcji: *General Problems* do spraw związków retoryki i etyki powracały wielokrotnie, szczególnie przy omawianiu koncepcji tzw. nowej retoryki (m.in. K. Burke, Ch. Perelman, L. Olbrecht-Tyteca, S. Toulmin).

⁵ Por. Sext. Emp., *adv. math.*, II 2.

⁶ Por. Plat., *Phaedr.*, 261B; także *Gorg.*, 447-527.

⁷ Por. Arist., *rhet.*, I. 2. 1355b26-27; ale Arist., *rhet.*, 1354a (retoryka jest oczywiście nie antystrofą, a odpowiednikiem dialektyki); wręczcie Arist., *metaph.*, 1004b, 1026b. Większość z tych definicji omawiam w: J.Z. Lichański *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 11-45 (*Jak rozumiano „techné rhetoriké”?* *Przegląd definicji retoryki od antyku do XV wieku*).

Lichański Myślenie o retoryce

stotelesa ze względu na to, iż do nich najczęściej się później odwoływano, m.in. zarówno w studiach Chaima Perelmana, jak i w pracach amerykańskich (tzw. neo-arystotelizm w USA).

Zwróć tylko uwagę na fakt, iż Platon pierwszy wprowadza pewien zamęt w rozważania na temat retoryki, bowiem wyraźnie rozdziela w *Fajdrosie* i w *Gorgiaszu* interpretację oraz sposób użycia retoryki przez jej adepta od pewnej nauki formalnej o sposobach budowy dowolnego tekstu.

SOKRATES: [...] co właściwie może być jeszcze poza tym w retoryce?

FAJDROS Bardzo wiele. Sokratesie. To wszystko, co jest w podręcznikach retoryki. (Plat., *Phader.*, 266D; przeł. W. Witwicki)

Ale dalej czytamy

SOKRATES: Zanim ktoś nie pozna prawdy w każdej materii, o której mówi, czy pisze, i nie potrafi zgodnie z prawdą określić całości, a określiwszy, znowu ją na poszczególne formy ciąć, aż dojdzie do elementów niepodzielnych; dopóki się w taki sam sposób nie zapozna z naturą duszy i nie potrafi znaleźć w każdym wypadku takiego rodzaju mowy, który by danej naturze odpowiadał, pokąd nie potrafi mów swoich tak układać i zdobić, żeby duszom bogatym i subtelnym mógł podawać mowy haftowane i dźwięczne, a duszom prostym proste – tak długo nie potrafi być artystą, mistrzem w narodzie mów. (Plat., *Phaedr.*, 277B-C; przeł. W. Witwicki)

A zatem Platon oddziela wyraźnie naukę formalną od zadań, które ta nauka, a raczej ci, którzy się nią posługują, mają realizować. W drugim z przywołanych dialogów kwestie te są postawione równie dobitnie:

SOKRATES: [...] to chyba mamy w jednym z nich schlebianie i brzydką retorykę ludową, a w drugim rzecz piękną [w oryginale chodzi raczej o o r a t o r s t w o p o l i t y c z n e – polski przekład nie jest tu, nie po raz pierwszy, mało trafny – JZL]; pracę nad udoskonaleniem dusz współobywateli i walkę, która zawsze mówić każe to, co najlepsze: wszystko jedno, czy to będzie mile, czy niemiłe słuchaczom. (Plat., *Gorg.*, 503A-B; przeł. W. Witwicki)

Klasyczne określenia retoryki nie są zatem wcale tak jednoznaczne, jak sugeruje i Rusinek, i przywoływani przez niego badacze. Przeciwnie, są one bardzo złożone i mało w nich jednoznaczności. Na komplikacje w tej mierze wskazywało wielu badaczy; ostatnio, tylko dla tradycji bizantyńskiej, kwestie te analizowała Helena Cichocka⁸.

Jak rozumieć natomiast strukturę teorii?

Zacznę od przypomnienia pewnych faktów dotyczących teorii retoryki. Po pierwsze, jej istotną cechą jest – względnie stała – struktura teorii retorycznej. Na fakt

⁸ Por. H. Cichocka *Teoria retoryki bizantyńskiej*, Warszawa 1994; por. też prace m.in. Carla Joachima Classena, Herberta Hungera, George'a A. Kennedy'ego. Szczególnie studium Classena (*Ars Rhetorica: L'essence, possibilities, Gefahren*, „Rhetoric”, vol. VI. 1988, s. 7-19) jest niezwykle inspirujące, bowiem prezentuje w swoisty sposób rozważania na temat nie tylko definicji retoryki, ale szerzej – rozumienia retoryki.

ten najsilniej zwracali uwagę m.in. renesansowi teoretycy retoryki. Ta kwestia wskazuje na niedostrzeżoną trudność w badaniach retoryki: nie możemy w pełni oddzielić od teorii – historii (i praktyki) retoryki. Po drugie – już od antyku retoryka uważana była za teorię tekstu; takie uwagi odnajdziemy i u Platona, i u Arystotelesa, i u Kwintyliana (nie mówiąc o ich kontynuatorach w dobie hellenistycznej, a następnie w dobie późnoantycznej oraz bizantyńskiej). Najpełniejsze uwagi na ten temat są m.in. u Platona w cytowanych dialogach, u Arystotelesa w *Retoryce* i *Poetyce*, oraz w dziełach Hermogenesa.

Po trzecie retoryka uważana była także za technikę rozumowań prawdopodobnych, uwagi na ten temat znajdziemy najwcześniej także u Platona i Arystotelesa, a następnie... u Galena.

Później – już bardzo rzadko – u renesansowych komentatorów.

Teraz należałoby w najogólniejszy sposób przypomnieć, jak jest zbudowana teoria, z jakich części się składa itd. Najpełniejszy wykład teorii podają Joseph Martin i Heinrich Lausberg; w studium *Retoryka od renesansu do współczesności: tradycja i innowacja* przedstawiłem maksymalnie skrócony jej wykład⁹. Zakładam jednak, iż teoria JEST powszechnie znana i nie będę jej tu omawiał szerzej¹⁰.

A zatem – czym jest retoryka?¹¹

Definicja ta obejmuje i kwestie określenia przedmiotu nauki, i struktury teorii. Wskazuje ona na specyficzne cechy retoryki jako nauki oraz określa jej podstawowe cechy strukturalne. Nawiązuje także do określeń klasycznych, głównie Platona i Arystotelesa, a także Hermogenesa i niektórych późniejszych komentatorów i badaczy. Nie uważam, iż jest ona absolutnie doskonała, jednakże dobrze wyjaśnia, CZYM JEST RETORYKA, a raczej JAK DZIŚ ROZUMIEĆ *téchne rhetoriké*.

Kończę tę część rozważań uwagą, iż kwestia terminów technicznych, używanych w teorii retoryki jest problemem osobnym, którego nie będę już szczegółowo omawiał. Sygnalizuję tylko, że są to problemy, których nie wolno pomijać czy lekceważyć, przypomnę, iż aby w pełni rozumieć teorię, dobrze jest posługiwać się

^{9/} Por. J.Z. Lichański *Retoryka od renesansu do współczesności: tradycja i innowacja*, Warszawa 2000, s. 161-182; także J. Martin *Antike Rhetorik. Technik und Methode*, München 1974; H. Lausberg *Handbuch der literarischen Rhetorik*, t. 1-2, München 1973² (w: J.Z. Lichański *Retoryka od renesansu do współczesności*, s. 238-247 dalsza bibliografia).

^{10/} Uwagi Rusinka na s. 171 jego artykułu (jest to streszczenie poglądów Gérarda Genette'a, Tzvetana Todorova, Rolanda Barthes'a) nie są niestety słuszne; co gorsza – mogą budzić, u mniej zorientowanego czytelnika sugestię, iż mają one coś wspólnego ze strukturą teorii. W tej sytuacji przypomnę, iż teoria retoryki obejmuje pięć działów: *inventio*, *dispositio*, *elocutio*, *memoria*, *actio* i każdy z nich rozpada się na poddziały. Najwięcej wchodzi w obręb *inventio* (m.in. nauka o status, topika, techniki dowodzeń, podział tekstu na części) oraz *elocutio* (m.in. tropy i figury, style i idee stylu(ów), składnia retoryczna, harmonia tekstu); pozostałe mają ich mniej (najczęściej są to ogólne reguły/zasady, jakie w danym dziale teorii stosuje się). Gert Ueding główne działy teorii nazywa – s t o p n i a m i / e t a p a m i k s z t a l t o w a n i a t e k s t ó w, por. G. Ueding *Klassische Rhetorik*, München 1998.

^{11/} Por. J.Z. Lichański *Retoryka od renesansu do współczesności*, t. 1, s. 135.

terminologią fachową w językach klasycznych, a nie wyłącznie w językach narodowych. Z retoryką jest trochę tak, jak z matematyką, fizyką, biologią czy nawet prawem; we wszystkich tych naukach musimy używać wyspecjalizowanej terminologii nie dlatego, żeby wyglądać na mądrych, ale żeby wiedzieć, o czym mówimy.

*

Kolejną kwestią, która wymaga nieco innego podejścia niż w artykule Rusinka, są problemy związane z badaniami historii retoryki, a szerzej: z r o z w a - ż a n i a m i n a d d z i e j a m i r e t o r y k i. Cytowane w artykule wypowiedzi wprowadzają sporo zamętu do klarownej, wydawałoby się, dziedziny. Nie sądzę, aby słuszna była uwaga Paula de Mana, iż „retoryka sama w sobie jest dyscypliną nie historyczną, a epistemologiczną”. Nie jest to spostrzeżenie słuszne, retoryka JEST dyscypliną historyczną i jako taka musi być badana. Zdanie Dana Sperbera i Deirdre Wilson

Bardzo bogata i złożona historia (retoryki) warta jest szczegółowych badań, jednakże może być streszczona w kilku zdaniach. W gruncie rzeczy tę samą teorię przekazywało osiemdziesiąt pokoleń nauczycieli osiemdziesięciu pokoleniom uczniów.

traktuję najlagodniej jako kompletne nieporozumienie.

Aż jestem zaskoczony, iż Michał Rusinek przyjmuje tę wypowiedź na serio. Jest ona obarczona, poza błędem merytorycznym (nie było tej samej, czyli zawsze identycznej teorii retoryki przynajmniej od czasów późnego antyku, a także w czasach Bizancjum itd.), błędem logicznym (jeśli coś jest bogate i złożone, to nie może być streszczone w prosty sposób, a zwłaszcza – zaproponowany, zwracam uwagę, iż drugie ze zdań w cytowanej opinii Sperbera i Wilson jest metaforą, a nie rzetelną referencją).

Komentarz Rusinka do tych wypowiedzi jest absolutnym nieporozumieniem i wykazuje naganną dla badacza niefrasobliwość. Na pewno tak NIE „wygląda (jak w cytacie) historia retoryki z lotu ptaka¹². Zacznijmy od tego, iż nie można przekazywać przez osiemdziesiąt pokoleń (czyli przez ok. 2400 lat, tzn. od ok. V w. pne. – co NIE jest prawdą, bo możemy mówić o retoryce już u Homera, w dodatku najstarsze podręczniki nie zachowały się), TEJ samej teorii, wynika to stąd, iż teoria retoryki od czasów Kwintyliana jest jednolita, ale w najbardziej ogólnym ujęciu. W szczegółach jej ujęcia i sposoby wykładu bardzo się różnią, nie można było zatem przekazywać TEJ SAMEJ teorii. Choćby po wystąpieniu Hermogenesa teoria BYŁA już nieco inna; czy zatem nauczać będziemy jej według Arystotelesa, czy już i według Hermogenesa, a może według Kwintyliana, czy będziemy wykladać w języku greckim, a może raczej po łacinie?

Co ważniejsze dla wykładu retoryki istotne znaczenie miała i praktyka; czy przy wykładzie teorii wg Kwintyliana można pominąć np. praktykę oratorską Marka Tulliusza Cicerona? Tak jak przy wykładzie Hermogenesa – praktykę Demostenes-

^{12/} Por. M. Rusinek *Powrót, zwrot*..., 170.

sa, a Arystotelesa – choćby i Homera? Czy naszymi przykładami będą może inni autorzy, choćby – ojcowie Kościoła (wtedy oczywiście nadal ważką sprawą jest kwestia języka; zwracam uwagę, iż przekłady wprowadzają zupełnie nowe kwestie)?

W dodatku przytaczana dalej w artykule Rusinka opinia Barthes'a jest sprzeczna z przytaczaną wcześniej opinią badaczy amerykańskich. Aby poznać owe wspomniane przez Barthes'a „kody retoryczne”, musimy znać historię retoryki i to nie tylko teorię, ale i jej praktykę. Powiedziałbym więcej – głównie praktykę NA tle teorii.

Ze wskazanych wcześniej powodów HISTORIA retoryki, to przekazywanie NIE TEJ SAMEJ TEORII, a raczej wraz z wykładem teorii (np. według Arystotelesa, Hermogenesa, Kwintyliana) także subtelnych zmian, jakim podlegały i teoria, i historia, i wreszcie – praktyka retoryczna w poszczególnych epokach. „Z lotu ptaka” wskazane kwestie nie będą dostrzeżone, aby je zobaczyć, trzeba po prostu poznać wiele faktów związanych ze wspomnianymi odmianami *téchne rhetoriké*.

Czy jednak retoryka nie jest faktycznie dyscypliną epistemologiczną? Od czasów późnoantycznych komentatorów teorii retorycznej pojawia się określenie, iż retoryka to „poznanie” (ἐπιστήμη)¹³. Czym jednak jest epistemologia? Zgodnie z definicją jest to albo teoria poznania, albo nauka o nauce (metanauka)¹⁴. Otóż nawet jako najbardziej zagorzały zwolennik retoryki, gotów pod jej sztandarami odbyć krucjatę, nie mogę przyznać retoryce czegoś, co do niej nie przynależy¹⁵. Teoria retoryki ma oczywiście własne narzędzia jak każda nauka i nie musi korzystać z cudzych. Nie tworzy ona jednak żadnych twierdzeń ogólnych; orzeka tylko (patrz definicja!), wedle jakich reguł tworzymy, *resp.* analizujemy dowolne teksty oraz porównujemy – jakie cele owe teksty w zamierzeniach autorskich miały osiągnąć, a jakie osiągnęły.

Możemy oczywiście spróbować zbudować – czy raczej odtworzyć – zbiór hipotetycznych aksjomatów, wedle których być może „działa” retoryka. Pewne próby w tym zakresie podjął m.in. Hans Blumenberg¹⁶. Lecz kwestie te dotyczą pewnych

¹³ Por. Walz *Rhet. Gr.*, VII 8 nn; także J.Z. Lichański *Retoryka od średniowiecza do baroku*, s. 15.

¹⁴ Por. A. Lalande *Vocabulaire technique et critique de la philosophie*, Paris 1972, s. 293-294; A. Podsiad. Z. Więckowski *Mały Słownik terminów i pojęć filozoficznych*, Warszawa 1983, k. 92.

¹⁵ W referatach na wspomnianym kongresie pojawiły się tendencje do postrzegania retoryki szczególnie w ujęciu Chaima Perelmana jako swoistej *filozofii społecznej*, ale ujęcia te nie są niczym umotywowane i nie w pełni zgadzają się z opiniami wygłaszanymi przez samego Perelmana.

¹⁶ Por. H. Blumenberg *Rzeczywistości, w których żyjemy*, przeł. W. Lipnik, Warszawa 1997, s. 98-129 (*O aktualności retoryki wymiarze antropologicznym*); te rozważania wydają mi się zresztą ważniejsze niż przytaczane przez Rusinka studia amerykańskie. Blumenberg bowiem rozważa właśnie różnicę pomiędzy naszym a antycznym spojrzeniem na kwestie ogólnometodologiczne.

ogólnych założeń metanaukowych. Aby w pełni tę kwestię przeanalizować, należałoby szczegółowo rozpatrzyć różnicę pomiędzy metodologią Arystotelesa a dziś obowiązującą. Część z tych kwestii omówię w dalszej części niniejszego studium.

Dla badań nad retoryką istotniejsza jest konstatacja George'a A. Kennedy'ego, który wskazał na pewien autentyczny problem związany z retoryką. Oto – powiada amerykański historyk tej dyscypliny wiedzy – retoryka jest zarazem nauką historyczną i systematyczną¹⁷. Tu upatrywałbym źródeł różnych problemów i nieporozumień związanych z retoryką. Lubo byłoby nam, wykształconym na współczesnych teoriach językoznawczych, pragmatyngwistycznych, logicznych itd. potraktować retorykę czysto historycznie (no, może jako odmianę tzw. poetyki historycznej). Problem tkwi jednak już u Arystotelesa, który wyraźnie wskazał na służebność poetyki wobec retoryki [Arist. *poet.*, XIX.1456a34-1456b19]¹⁸, sprawę tę jednak na razie zostawmy na uboczu naszych rozważań.

Kiedy zajmujemy się retoryką, natrafiamy jednak na autentyczny problem. Oto od połowy wieku XVI zakres teorii retorycznej był, przez część teoretyków, systematycznie ograniczany. Niezależnie od retoryki rozwijały się takie dziedziny, jak właśnie poetyka czy stylistyka, następnie – hermeneutyka. Te kwestie nigdy nie zostały w sposób systematyczny omówione, a jeśli były omawiane, to nie z perspektywy historii i teorii retoryki. Podejmowane próby, m.in. i piszącego te słowa, mają wciąż charakter wstępny określenia „pola badawczego”.

Intuicja podpowiada mi jednak pewne rozwiązanie wskazanych kłopotów. Retoryka – zgodnie z wskazaną wcześniej definicją – jest nauką, która ma trzy aspekty: i/ teoretyczny, ii/ historyczny, iii/ praktyczny. Przypomina mi w tym matematykę, podobieństwo sięga zresztą i dalej. Oto w obu naukach nie ma do dziś pełnej zgody co do jej definicji (acz jest zgoda co do zakresu oraz np. charakterystycznych dla nich metod dowodzeń. Dla matematyki są to generalnie – acz oczywiście nie wyłącznie – dowodzenia dedukcyjne, dla retoryki – bardzo specyficzne typy dowodzeń opartych na różnych rodzajach prawdopodobieństw). Możemy wydzielić działy retoryki (na kilku poziomach: najpierw poziom głównych działów teorii, następnie kolejne poziomy poddziałów itd.), możemy podać zbiór reguł, wedle których postępujemy w danym dziale itd. Jest jednak zasadnicza różnica – oto w *techné rhetoriké* nie możemy podać twierdzeń o charakterze meta-retorycznym. Dlaczego? Wymaga to osobnych rozważań. Retoryka, inaczej niż matematyka, jest uwikłana bowiem w problematykę antropologiczną¹⁹.

^{17/} Por. G.A. Kennedy *The Present State on the Study of Ancient Rhetoric*, „Classical Philology” R. 70, 1975, s. 278.

^{18/} Por. J.Z. Lichański, *Retoryka od renesansu do współczesności*, s. 161.

^{19/} Por. H. Blumenberg *Rzeczywistości...* Na temat matematyki por. m.in. A.N. Whitehead *Wstęp do matematyki*, przeł. W. Wojtowicz, Warszawa-Lwów (br); T. Ferris, red. *Skarby matematyki* (1991), przeł. J. Skolimowski, Warszawa 1998. Por. także N. Bourbaki. *Elementy historii matematyki*, przeł. S. Dobrzycki, Warszawa 1980 (szczególnie rozdz. *Podstawy matematyki. Logika. Teoria mnogości*).

Na marginesie dodam uwagę, iż tradycja retoryczna MUSI być, niestety, brana w całości, a nie wybiórczo. To tak, jakby z matematyki wybierać tylko pewne fragmenty jakichś jej działów. Nie jest to możliwe bez narażenia się na zarzut, najdelikatniej mówiąc, arbitralności. Sądzę, iż i wobec retoryki (czy wobec CAŁEJ tradycji antycznej – tego nie wiem) nie wolno tak postępować, znów tylko arbitralnie bralibyśmy jakieś fragmenty, a pomijali inne. Retoryka, jak i matematyka, tworzą spójne systemy; wybór pojedynczych elementów z systemów JEST możliwy, ale NIE JEST metodologicznie ani metodycznie poprawny.

*

Najbardziej „zabawne” są uwagi na temat różnic pomiędzy starą i nową retoryką (kwestie bowiem powrotu bądź nie – a także zwrotu ku – do retoryki traktuję jako niezręczny *lapsus* – w świetle m.in. konkretnych prac)²⁰. Zacznę od przypomnienia opinii Hansa Blumenberga:

O ile retoryka klasyczna zabiega głównie o mandat do działania, o tyle retoryka nowoczesna agituje za opóźnieniem działania albo przynajmniej za zrozumieniem dla takowego – również wtedy i właśnie wtedy, gdy stara się demonstrować zdolność działania, jeszcze raz wyciągając z kieszeni substytucje symboliczne.²¹

Blumenberg porusza tu kwestię daleko istotniejszą niż to, czy jest różnica między starą a nową retoryką bądź między retoryką a retorycznością. Badacz niemiecki wskazuje na fakt zmiany, przez użytkowników retoryki, celów, które przy pomocy retoryki pragniemy osiągać. I w tym upatrywałbym przyczyny omawianych w artykule Rusinka trudności związanych ze współczesnymi ujęciami *téchne rhetoriké*. Problem nie tkwi zatem w nauce, a w użytku, jaki z niej czynimy. Ostatecznie i skalpelem można, co jest niestety faktem, zabijać, acz nie dla takich celów owo narzędzie chirurgiczne zrobiono.

Jednak jest pewna różnica – i żaden z badaczy retoryki tego nie kryje – pomiędzy retoryką antyczną a retorykami później powstałymi. I na pewno nie w sposób nieśmiały wywodziłem współczesne kierunki retoryczne z tzw. szkół nieklasycznych. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, iż owa „nieśmiałość” była jednak dość śmiała, bowiem wprowadziłem w wykładzie historii i teorii retoryki ujęcie nie opisowo-chronologiczno-biograficzne, a problemowe. Wydzielenie szkół retorycznych miało na celu odnalezienie bądź opisanie wspólnych, dla jakiejś grupy teoretyków,

^{20/} Por. W.B. Horner, red., *The Present State of Scholarship in Historical and Contemporary Rhetoric*, Columbia, London 1990; G.A. Kennedy *Classical Rhetoric and its Christian and Secular Tradition from Ancient to Modern Time*, Chapel Hill, London 1999; *Histoire de la rhétorique dans l'Europe moderne*, red. M. Fumaroli, Paris 1999. Dalsza bibliografia, por. J.Z. Lichański *Retoryka od renesansu do współczesności*, s. 239-242.

^{21/} Por. H. Blumenberg *Rzeczywistości...*, s. 118.

Lichański Myślenie o retoryce

sposobów ujmowania problemów teoretycznych²². Tylko też przy takim ujęciu można dostrzec i przeanalizować wszelkie zmiany, które zachodziły w obrębie klasycznej teorii. Np. zmiany, jakie w dobie średniowiecza wprowadziły *arfes*, m.in.: *ars dictaminis*, *ars notaria*, *ars praedicandi*. Retoryka rozwijała się podobnie, jak i matematyka; nowe działy obu nauk powstawały, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia, w miarę potrzeb, jakie niosło zmieniające się otoczenie społeczne (stąd podział na szkoły klasyczne i nieklasyczne, te drugie poszerzają, w różnym zresztą zakresie, problematykę teoretyczną, wprowadzoną przez szkoły klasyczne). To jest ów, wskazany przez Blumenberga, aspekt antropologiczny retoryki.

A teraz kilka kwestii szczegółowych.

Zacznę od opinii na temat poglądów Immanuela Kanta na retorykę. Rusinek, za innymi, przytacza opinię, iż Kant „odwrócił się” od retoryki i że generalnie niechętnie wyrażał się na jej temat; trudno jednak powiedzieć, skąd się wzięła ta opinia²³. Dokładna lektura tylko *Kritik des Urteilskraft* pozwala na określenie sposobu myślenia królewieckiego filozofa i o języku, i o retoryce. Uważnie przeanalizujemy fragmenty tego właśnie dzieła.

Powiada Kant w *Kritik des Urteilskraft* (206, 216), że retoryka to umiejętność znalezienia stosownego wyrazu dla idei rozum, która zostaje żywo przedstawiona za pomocą np. przykładów. Dalej powiada zaś tak o krasomówstwie (*ars oratoria*, a więc części retoryki!):

Jest to uprawianie pewnej czynności intelektu jako wolnej gry wyobraźni [...] zapowiedź pewnej czynności intelektu i przeprowadzenie jej tak, jak gdyby była jedynie grą idei (mogącą bawić słuchaczy). [...] mówca daje zajmującą grę wyobraźni, ale nie w pełni celowo zatrudnia intelekt.

Retoryka, w swej praktycznej części, tzn. jako *ars oratoria*, jest właśnie tylko pewną grą idei, która stwarza pozór poznania czegoś. Jednak retoryka jest czymś więcej. Ona właśnie zawiera reguły, za pomocą których idee rozum nadajemy określony, stosowny dla niej, a także dostosowany do okoliczności, kształt, np. słowny. Ważna jest jeszcze następująca uwaga Kanta:

Krasomówstwo (*Beredsamkeit*), o ile rozumie się przez nie sztukę perswazji, tzn. zwożenia pięknym pozorem (jako *ars oratoria*), a nie jedynie sztukę pięknego mówienia (elo kwencja i styl), jest dialektyką, która czerpie z poezji tyle tylko, ile potrzeba, by przed wy-

²² Por. J.Z. Lichański *Retoryka od średniowiecza do baroku*, 56-84; tenże, *Retoryka od renesansu do współczesności*, s. 184; także H. Ochocka, J.Z. Lichański *Zarys historii retoryki. Od początku do upadku cesarstwa bizantyńskiego*, Warszawa; 1993; 1995.

²³ Na wspomnianym kongresie Paul Don Abbot mówił o retoryce i jej wrogach; wśród nich wymienił m.in. Kanta i z uporem, niestety także i z błędami, przytaczał pewne fragmenty z *Kritik des Urteilskraft*.

daniem sądu zjednać i korzystnie nastroić umysły dla mówcy oraz do tego, by sąd ten pozbawić wolności: [...]. Już samo bowiem wyraźne pojęcie tego rodzaju spraw ludzkich (sprawy tzw. życia społecznego), połączone z żywym ich przedstawieniem unaoczniającym za pomocą przykładów i bez uchybiania prawidłom pięknego brzmienia językowego czy stosowności wyrazu dla idei rozumu (co łącznie stanowi sztukę pięknego mówienia) – już to samo wywiera wystarczający wpływ na umysły ludzkie, bez potrzeby uruchamiania przy tym maszynierii perswazji, która – ponieważ może być równie dobrze użyta do wybielania lub maskowania występku i omyłki – nie może zupełnie usunąć skrytego podejrzenia, że zostało się jakąś sztuczką przechrzonym.

[przyp. do 217-218] [...] łatwość wystąpienia się oraz sztuka pięknego mówienia (czyli łącznie retoryka) należą do sztuki pięknej [podkr. JZL]; – ale sztuka oratorska (*ars oratoria*), jako sztuka posługiwania się słabostkami ludzi dla swych zamiarów (choćby były to zamiary w swych intencjach lub też, rzeczywiście jak najlepsze), nie zasługuje na żaden szacunek [...]. Kto posiadając jasny wgląd w sprawy włada językiem w jego bogactwie i czystości oraz, obdarzony płodną, zdolną do unaoczniającego przedstawienia swych idei wyobraźnią, żywo i całym sercem przejmując się prawdziwym dobrem, ten jest *vir bonus dicendi peritus*, mówcą bez sztuki, ale pełnym dobitności.²⁴

A zatem Immanuel Kant wyraźnie rozdziela retorykę oraz sztukę mówienia (krasomówstwo, *ars oratoria*), co więcej – filozof wyraźnie rozróżnia sztukę piękną, czyli właśnie retorykę od wykorzystywania słabostek ludzkich, czyli – oratorstwa (zapewne w tym i publicznego!). Kant nie odsuwa się od retoryki, ale od tego, co nazywa fałszem, pozorem, pustosłowiem, powtarza w gruncie rzeczy przytaczane na początku opinie Platona z jego dialogów *Fajdros* i *Gorgiasz*.

Kant zasługuje zresztą na osobne studium w dziejach retoryki, bowiem jest chyba pierwszym z nowożytnych jej badaczy, który najostrzej dostrzegł zagrożenia dla autentyczności relacji międzyludzkich, które niesie ze sobą właśnie źle wykorzystana umiejętność publicznego przemawiania. Co więcej, Kant nie widział możliwości, aby tę „niedogodność” (tzn. świadomie źle wykorzystanie języka w „służbie krasomówstwa”) można było usunąć, wynikało to – zdaniem filozofa – z pewnej cechy języka, a ściślej – języków narodowych. Cechy tej (chodzi o zmienność znaczeń), zdaniem Kanta, nie posiada tylko łacina. Lecz i te zagadnienia zostawmy do osobnego omówienia.

Poważniejsza kwestia wiąże się z analizą poglądów Kartezjusza. Wydaje się, iż i Rusinek, i przywoływani przez niego badacze zapomnieli o „drobnym” fackie. Oto poglądy Kartezjusza poprzedza, o blisko pół wieku, teoria Ramusa – Taleusa, która jest pierwszym, bardzo zresztą nieszczęśliwym modyfikowaniem teorii. Najfatalniejszym skutkiem tej zmiany było usunięcie z obrębu teorii retoryki rozważań na temat technik argumentacyjnych, szczególnie – rozumowań opartych na prawdopodobieństwach. Sugestie Ramusa – iżby precyzyjnie rozdzielić zakresy

^{24/} Por. I. Kant. *Kritik des Urteilskraft*, § 53, 216-217.

takich nauk, jak retoryka, logika i dialektyka – były całkowicie mylne. A przyjęte później przez Kartezjusza zalecenia – dotyczące możliwości podziału argumentów wyłącznie wedle kryteriów prawda–fałsz – było utopią²⁵.

Kolejną sprawą jest przełom oświecenia i romantyzmu, przełom, który – rzekomo – jest najistotniejszym momentem „nieciągłości” w dziejach retoryki. W świetle nie tyle literatury przywołanej już wcześniej, co po prostu faktów zarówno literackich, jak i społecznych uważa ta – nawet wsparta autorytetami Johna Bendersa, Davida E. Wellbery’ego czy Foucaulta – nie jest prawdziwa²⁶. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż takie kategorie, jak np. „przełom” lub „kontynuacja”, szczególnie w badaniach nad historią jakiejś dziedziny wiedzy, nie są kategoriami ani jasnymi, ani oczywistymi; co ważniejsze – nie są kategoriami, w tym wypadku, wewnątrzliterackimi. Zależą natomiast od arbitralnie przyjętych założeń o charakterze nie tylko metodologicznym, ale wręcz metafizycznym²⁷. Jeśli przyjmiemy np. punkt widzenia Philippe’a van Tieghema, to retoryka wpisuje się w nurt myślenia o sztuce literackiej jako o rzemiośle i działalności artystycznej w pełni poddanej kontroli rozumu. Zwracam uwagę, że przy takim podejściu do tych kwestii problem periodyzacji, ewolucji, przemian itd. albo w ogóle znika, albo musi być rozpatrzony z zupełnie innego punktu widzenia. Jest to wtedy ścieranie się jakichś przeciw-

25/ Nieco podobnie kwestie te omawia Tadeusz Kotarbiński, w: *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1985, s. 63-66; (Rozdział XI: *Logika Piotra Ramusa*; także s. 67-71, Rozdział XII: *Logika Port Royal*). Sprawę tę omawiam osobno w artykule *Ramus i retoryka* (w druku).

26/ Por. M. Rusinek, *Powrót, zwrot...*, s. 175 i nn.; ale m.in. J.Z. Lichański *Retoryka od renesansu do współczesności*, s. 85-101. (*Między oświeceniem a romantyzmem. Poglądy Ludwika Osińskiego*). Zachodnioeuropejska i amerykańska literatura przedmiotu podana w przypisie 20.

27/ Por. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1998, s. 380-381, 434-435; także T. Munro, *Evolution in the Arts and other Theories of Culture History*, Cleveland [1963]; autor daje w swym studium przegląd dawnych i współczesnych, aż do schyłku lat 50. XX wieku, koncepcji przemian, resp. ewolucji, resp. periodyzacji w ogóle w sztukach, w tym: w literaturze. Zwracam tylko uwagę, iż kwestie te np. Philippe Van Tieghem rozpatruje zupełnie inaczej; por. tenże *Główne doktryny literackie we Francji. Od plejady do surrealizmu*, przeł. M. Wodzyńska, E. Maszewska, Warszawa 1971 (w zakończeniu pisze wyraźnie: „od początku rozpatrywanego przez nas okresu, to znaczy od połowy XVI wieku, teoretycy wahają się między dwiema koncepcjami pracy poetyckiej: między natchnieniem dążącym do zniesienia udziału rozumu a rzemiołem zakładającym posługiwanie się tą władzą”, tamże, s. 318). Na inne komplikacje, m.in. zależność od przyjętych np. koncepcji historii, sztuki wskazuje Stefania Skwarczyńska, w: *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3. cz. V, *Rodzaj literacki. A. Ogólna problematyka genologii*, Warszawa 1965, s. 201-310 (*Problematyka tzw. życia rodzajów literackich*); także R. Wellek, A. Warren *Teoria literatury*, przeł. red. M. Zurowski, Warszawa 1970, s. 345-369 (Rozdz. XIX: *Literatura w historii literatury*).

stawnych bądź przez nas postrzeganych jako przeciwstawne sił, *resp.* tendencji w obrębie tego, co nazywamy kulturą duchową²⁸.

A zatem podejście do retoryki zależy nie od samej nauki, ale od przyjętych wcześniej, całkiem arbitralnych, założeń na jej temat bez wnikania w istotę nauki bądź jej historycznie uwarunkowane zastosowania. Gdy czytam prace, które stały się inspiracją dla rozważań Michała Rusinka, zaczynam podejrzewać, iż ich autorzy nie chcą pogodzić się z faktem, że – prawdopodobnie – Arystoteles i jego komentatorzy mieli rację sugerując, iż sztuka jest działalnością w gruncie rzeczy racjonalną. Uwagi Platona na temat szalu poetyckiego (Plat, *Paedr*, 264B) były interpretowane zbyt dosłownie. Ważniejsze jest następujące sformułowanie także z Plattonowego *Fajdrosa* pochodzące:

SOKRATES: Nieprawdaz [chodzi o rozumienie słowa *filozof*, jako *przyjaciel mądrości*, chodzi bowiem o kogoś, komu przyświeca znajomość prawdy i kto potrafi jej bronić – JZL], kto nie ma we własnym wnętrzu niczego cenniejszego nad to, co z siebie wyduśił i napisał po długich a ciężkich cierpieniach, dodając i kreśląc niezliczone razy – tego tylko słusznie możesz nazwać poetą, pisarzem mów czy praw. (Plat, *Phaedr*, 278E, przel. W. Witwicki)

Platon dość wyraźnie sugeruje tu, iż sztuka, w tym i retoryka (a ściślej – jedna z jej odmian) jest wynikiem nie tylko szalu, *resp.* natchnienia, ale racjonalnego działania. W ten sposób dochodzimy jednak do zupełnie innego problemu, którego rozważanie w tej chwili nie wydaje się konieczne.

Czas na podsumowanie niniejszych uwag. Sądzę, iż *retoryka*, *podobnie jak matematyka*, jest nauką formalną, co więcej – stosowanie jej reguł jest w pełni zależne od arbitralnych decyzji osoby, która sięga (świadomie bądź nie)²⁹ po te reguły. Nie możemy mówić o „starej” bądź „nowej” retoryce (w sensie teorii retoryki), bowiem *de facto* jest tylko jedna teoria. Jest natomiast wiele interpretacji nie tylko, a raczej nie tyle – teorii retoryki, co jej praktycznych zastosowań.

Jednak musimy przyjąć, iż możemy określić: po pierwsze – strukturę teorii (choćby przez wyliczenie jej elementów), po drugie, jej może nie definicję, a skromniej – nazwę (że posłużę się terminem Stefanii Skwarczyńskiej). Co więcej, powinniśmy także przyjąć, iż struktura teorii, acz niezmienna w podstawowym zakresie, ulegała w toku rozwoju uzupełnieniom (nie na podstawowym poziomie). Mówiąc dokładniej, np. generalny zakres *elocutio* nie ulega zmianom, ale już nauka o składni retorycznej ulegała powolnej ewolucji (od poglądów Arystotelesa, przez

^{28/} Zwracam uwagę, iż przywoływane tu terminy są najczęściej źle bądź niejasno zdefiniowane; wyraźnie zresztą przywołują interesującą, ale bardzo dyskusyjną koncepcję dwu kultur; por. C.P. Snow *Dwie kultury*, przedmowa S. Collini, przel. T. Baszniak, Warszawa 1999.

^{29/} Od czasów renesansu zwracano uwagę na problem tzw. przyrodzonej retoryki, a raczej – przyrodzonej wysłowienia; pisał o tych kwestiach m.in. Łukasz Górnicki w *Dworzaninie polskim*.

komentarze pseudo-Demetriusza, Hermogenesa, po uwagi Johanna Sturma czy Benedykta Herbsta bądź Augusta O. Lehmana).

Nie możemy zatem w rozważaniach na temat teorii retoryki abstrahować od jej historii. To automatycznie wyklucza mówienia o „powrotach”, „zwrotach” itd. Retoryka także ani się nie kończy, ani także jej cel nie uległ zmianie; jej cechą jest bowiem trwałość. Natomiast ulegają zmianie i jej zastosowania, i oczekiwania, które wobec niej mają potencjalni jej użytkownicy. Powiedzmy wreszcie dobitnie: nie ma możliwości „retorycznej lektury historii retoryki” czy też traktowania takowej jako swoistych metafor, a wreszcie – „dostrzeżenia alegorycznego charakteru samej koncepcji retoryki”. Są to raczej dość niefortunne przenośnie, które nic nie mówią o samym przedmiocie, a tylko – o stosunku badacza do tegoż przedmiotu.

Pani Retoryka – jak słusznie przypomniał Walter Jens – to dawna i nowa Królowa Nauk, Wiedzy i Umiejętności, której władztwo rozciąga się na całą sferę myśli niesformalizowanej. Aby w pełni z Jej łask skorzystać, winniśmy o tym pamiętać i starać się nie obrażać Królowej, jej gniew, jak to okazało się przy budowie wieży Babel, może być dla nas śmiertelnie groźny.